

Po co nam te listy przed wyborami?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 19, kwiecień 2015 00:00

Marcin Maksymiuk

Odłony: 2684

Podczas ostatniego posiedzenia podkomisji nadzwyczajnej w sprawie prezydenckiego projektu nowelizacji Kodeksu wyborczego poruszono wiele ciekawych wątków odnoszących się do prowadzenia i organizacji wyborów. Pierwszym z zagadnień, które wymaga głębszej analizy jest sprawa wysyłania listów do wyborców z informacją o rejestracji ich na konkretnej liście wyborczej w konkretnej komisji. Na szczęście (dla gmin) pomysł o adresowaniu i wysyłaniu do indywidualnych osób listów w tej sprawie został zmodyfikowany. Nie oznacza to jednak zaniechania pomysłu w ogóle. Modyfikacja polega na zniesieniu obowiązku skierowania w/w listów imiennych, ale i tak obywatel na 21 dni przed wyborami otrzyma do swojej skrzynki pocztowej informację w postaci ogólnej, bez adresowania go do konkretnej osoby.

Pojawia się istotne pytanie skoro rezygnujemy z imiennego zawiadomienia, to po co wyborcy ten list?

Czy nie wystarczy, że przynależność obwieszczana jest w miejscu publicznym? W przypadku bloków mieszkalnych jest ona przykładowo na drzwiach wejściowych do klatki schodowej, siłą rzeczy każdy wchodzący do bloku mieszkaniec zauważy taką informację. Osoby, które chcą głosować w innym lokalu i tak muszą dokonać wcześniej formalności z tym związanych, więc i tak wiedzą, gdzie danego dnia będą głosować. Jeśli chodzi o przyczynę wprowadzenia tej regulacji, to pojawiają się dwa zagadnienia, jedno dotyczące pomyłek podczas aktu głosowania, drugie frekwencji.

Frekwencja czy błędy przy głosowaniu - jaki problem rozwiąże list?

Czy może to w jakiś sposób zachęcić obywateli do głosowania? Wydaje się to wątpliwe, bo według danych, to nie sposób głosowania, czy trudności w dokonaniu tego aktu są przyczyną absencji, tylko brak odpowiednich kandydatów lub uznanie, że wybory nic nie zmieniają. Teraz od strony finansowej - to dodatkowe zadanie wójtów będzie znaczącym obciążeniem finansowym dla budżetu państwa, ale nie spowoduje zwiększenia frekwencji. Czy nie lepiej te środki finansowe poświęcić na zachęcanie wyborców do pójścia do urny? Pytanie tylko jak to zrobić. Biorąc pod uwagę stosunek Polaków do wyborów i ich powszechne zniechęcenie może wystarczy informować o konkretnych efektach, które zostały dokonane od czasu ostatnich wyborów.

Kolejny aspekt absencji przy wyborach, to brak odpowiednich kandydatów. Rozumiem zniechęcenie społeczne klasą polityczną, ale może zacniemy wreszcie oceniać ludzi po efektach ich pracy? Czy tak trudno sprawdzić co konkretnego zostało zrobione? Zapewne pojawią się zaraz zarzuty o osoby, które dopiero startują i nie były w stanie jeszcze wiele osiągnąć w wymiarze społecznym, ale na pewno skoro kandydują, to już po pierwsze mają jakieś pomysły, które można zweryfikować z rzeczywistością, przede wszystkim pomysły realne do realizacji. Skupiamy się za bardzo na doniesieniach medialnych, w których to zalewani jesteśmy setkami informacji dotyczącymi polityków z pierwszych stron gazet. A naprawdę praca w podkomisjach sejmowych prowadzona jest głównie przez polityków mniej znanych. Wystarczy wejść na transmisje prac takiej komisji i zobaczyć, że ludzie, którzy referują dany akt legislacyjny wiedzą o czym mówią. Umieją bronić swoje zdanie używając jasnych i merytorycznych argumentów, ale to do opinii publicznej nie dociera, a szkoda. W odniesieniu lokalnym analogicznie możemy sprawdzić co zostało zrealizowane od czasu wyborów, a co zostało tylko pustą obietnicą.

Karta do głosowania, a karta w języku potocznym

Po co nam te listy przed wyborami?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 19, kwiecień 2015 00:00

Marcin Maksymiuk

Odsłony: 2684

Jeśli chodzi o sprawę samego dokonania aktu do głosowania i możliwości pomyłek z tym związanych, mamy tu sytuację z ostatnich wyborów samorządowych. Tutaj też powstają duże, moim zdaniem wątpliwości, po co wprowadzamy regulację dotyczącą korespondencji. Jeżeli w zmianach aktu uznajemy priorytet dla wersji karty do głosowania, która siłą rzeczy jest formą prostszą w użytkowaniu, niż książeczka, to regulacja o sposobie głosowania będzie oczywista. Teraz zastanówmy się czy taka informacja może pomóc w kolejnych wyborach, w których ze względu na wielość komitetów wystąpi forma książeczki - jako karty do głosowania. Niekoniecznie, wystarczy bowiem, że w liście do wyborcy wprowadzona będzie niejasna nomenklatura, która będzie sprzeczna z językiem potocznym to problem siłą rzeczy się powtórzy.

Koszty bez wymiernych rezultatów

Moim zdaniem list w żadnym stopniu nie rozwiąże problemu frekwencji oraz nieważnych głosów. Biorąc pod uwagę, że informacja o sposobie głosowania będzie zarówno wywieszona w siedzibie komisji jak i na pierwszej stronie karty do głosowania, to wysyłka listu będzie tylko tworzeniem dodatkowej pracy dla samorządów i obciążeniem budżetu państwa. Jest jeszcze nadzieja, że tak jak przy nowelizacji 2010 roku kiedy to proponowano analogiczne rozwiązania zostaną one usunięte przy pracy nad ustawą przez Senat.

Marcin Maksymiuk